

Andrzej Szostek

Człowiek i kultura w ujęciu Jana Pawła II

Łódzkie Studia Teologiczne 6, 157-167

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ SZOSTEK MIC

CZŁOWIEK I KULTURA W UJĘCIU JANA PAWŁA II*

WSTĘP

Żyjemy jeszcze zakończoną kilka dni temu piątą pielgrzymką Jana Pawła II do Polski; pielgrzymką niezwykłą – co do tego wszyscy jesteśmy zgodni, nawet jeśli różnie tę niezwykłość pojmujemy i tłumaczymy. Atmosfera towarzysząca spotkaniom z Ojcem Świętym: umocnienie ducha, szczególne połączenie pobożności i serdeczności, jaką wywołał on w nas swą obecnością, modlitwą i słowem – porównywane bywa do wydarzenia z 1979 roku, kiedy Papież zawitał do Ojczyzny po raz pierwszy. Ale pielgrzymka ostatnia – przy całej jej niepowtarzalności – wpisuje się w całą serię jego apostolskich wizyt, poniekąd zachęca nas, by wracać do tego, co wcześniej nam przekazał i „zadał” do przemodlenia i realizacji. Pragnę więc na wstępie serdecznie pogratulować pomysłowi zorganizowania dzisiejszej uroczystej sesji i życzyć, by przyniosła ona jak najobfitsze owoce wszystkim jej uczestnikom i całemu Kościołowi łódzkiemu. Czuję się zaszczycony zaproszeniem do udziału w niej, bardzo gorąco za to J. E. Księdzu Arcybiskupowi dziękuję i drzę tylko, bym zanadto nie zawiódł oczekiwaniom związanych z moim wystąpieniem.

Zamierzam mówić o kulturze w ujęciu Jana Pawła II. Temat ten szczególnie harmonizuje z miejscem, w którym odbywa się dzisiejsza sesja: z Teatrem Wielkim, którym Łódź słusznie się chlubi. W pewnym stopniu temat ten sprowokowany został też przemówieniem, które wygłosił Papież w tutejszej katedrze św. Stanisława Kostki, dokładnie dziesięć lat temu. W przemówieniu tym, nie przewidzianym w programie wizyty (tym chętniej więc słuchanym), Jan Paweł II wyraził radość z powodu spotkania z przedstawicielami świata nauki i kultury oraz podkreślił szczególną ich rolę właśnie w robotniczym środowisku wielkiego miasta Łodzi. Dodam jeszcze, że w ramach tej samej wizyty apostolskiej w 1987 roku (związanej także, podobnie jak pielgrzymka ostatnia, z Kongresem Eucharystycznym) Papież przybył także do Lublina i tam, w Auli im. Stefana kard. Wy-

* Wykład wygłoszony 13 czerwca 1997 r. w Teatrze Wielkim w Łodzi na uroczystym spotkaniu dla upamiętnienia 10. rocznicy wizyty Ojca Świętego w Łodzi.

szyńskiego, przemówił do licznie zgromadzonych uczonych z Polski i spoza jej granic, koncentrując uwagę na człowieku jako istocie zdolnej do poznania prawdy i wezwanej przez Stwórcę do tego, by – poprzez czynienie prawdy w miłości – budować świat bardziej ludzki, świat kultury właśnie.

Rzecz zrozumiała, nie sposób w jednym referacie zawrzeć wszystkiego, co znaleźć można w wypowiedziach Jana Pawła II na temat kultury. Nie tak dawno uczestniczyłem w sesji w Bydgoszczy, gdzie zagadnieniu *Jan Paweł II a kultura* poświęcono cztery referaty, które tej tematyki bynajmniej nie wyczerpały. Wybiórcza bibliografia tekstów Papieża wprost odnoszących się do kultury (a więc nie zawierająca wielu ważnych przemówień i listów nawiązujących do niej pośrednio lub w szerszym kontekście) zawiera – jak dotąd – ok. 60 pozycji. Trochę param się etyką, chciałbym więc poświęcić uwagę moralnym uwarunkowaniom kultury w ujęciu Jana Pawła II. A ponieważ moralność odnosi się do tego wymiaru bytowania człowieka, przez który spełnia się on najgłębiej, jako człowiek – proponuję zatrzymać uwagę Państwa na zagadnieniu: człowiek i kultura w ujęciu Jana Pawła II.

„Człowiek to ten, który tworzy kulturę, który potrzebuje kultury, który dzięki niej sam się tworzy”¹ – pisał biskup Karol Wojtyła w jednym z pierwszych tekstów problematyce kultury poświęconych. Cytat powyższy dobrze charakteryzuje sposób, w jaki Karol Wojtyła, Jan Paweł II, traktuje zagadnienie kultury. Zazwyczaj nie zaczyna on od definicji samej kultury – zawsze uwikłanej w jakiś szerszy i zwykle sporny kontekst filozoficzno-światopoglądowy – ale skupia uwagę na człowieku jako podmiocie i twórcy kultury, który zarazem poprzez kulturę kształtuje samego siebie. W pierwszej części poniższych rozważań spróbuję więc wydobyc istotne warunki, które – zdaniem Autora – spełniać musi kultura, by nie rozminęła się ze swym „antropocentrycznym” sensem i celem. W części drugiej natomiast zatrzymamy się na tym, co – zdaniem Jana Pawła II – służy rozwojowi człowieka i jego kulturze w dzisiejszym świecie, co zaś mu zagraża.

1. KULTURA JAKO KSZTAŁT CZŁOWIECZEŃSTWA

Spośród wielu wypowiedzi Papieża na temat kultury miejsce szczególne przypada jego przemówieniu do uczestników 109. Sesji Rady Wykonawczej UNESCO w Paryżu, 2 czerwca 1980 roku. W przemówieniu tym Papież szczególnie wyraźnie określił sens kultury, jej antropologiczne podstawy, a wreszcie wynikające stąd podstawowe moralne konsekwencje. Do tego dokumentu więc będziemy się przede wszystkim odwoływać w pierwszej części naszych rozważań.

¹ K. Wojtyła, *Chrześcijanin a kultura*, „Znak” 10 (1964) s. 1154. Na temat Jana Pawła II koncepcji kultury por. też: S. Kowalczyk, *Koncepcja kultury Jana Pawła II*, „Zeszyty Naukowe KUL” 39 (1996), nr 1–2, s. 3–17.

Na początku swojej refleksji na temat kultury Papież przytoczył formułę Doktora Anielskiego: *Genus humanum arte et ratione vivit*. Dosłownie znaczy to: „Rodzaj ludzki żyje sztuką i rozumem”, ale sens tej zwięzłej formuły sięga bardzo głęboko. „Znaczenie istotne kultury wedle powyższych słów św. Tomasza z Akwinu polega na tym – wyjaśnia Papież – że jest ona właściwym kształtem życia człowieka jako takiego. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również i w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata”². To określenie kultury odnosi się nie tylko do chrześcijańskiej wizji człowieka. Papież przywołał słowa św. Tomasza z jego Komentarza do *Analitik*, pogańskiego mędrca Arystotelesa i podkreślił, że „mają one sens ogólnoludzki, w którym spotykają się z sobą różne tradycje stanowiące duchowe dziedzictwo ludzkości i różne epoki jej kultury”³. U podłoża bowiem wielorakich uwarunkowań historyczno-kulturowych, w których i poprzez które kształtuje się osobowość człowieka, leży to, co wszystkim ludziom jest wspólne: to właśnie, iż zdolny jest on do myślenia i tworzenia – *arte et ratione vivit*.

Poprzez kulturę wyraża się więc sam człowiek i to stanowi podstawowy jej sens i cel. Oczywiście, skutkiem działalności człowieka jest przemiana świata go otaczającego, stąd można powiedzieć, że w najogólniejszym sensie do świata kultury przynależy wszystko, czego on dokonał, czym „odcisnął” swą obecność w naturalnym otoczeniu, przystosowując je do swych celów. Ale dążenie do przystosowania środowiska do własnych potrzeb nie jest specyficzne dla człowieka; dążenie to obserwujemy u wszystkich istot żywych. Zachowań tych ani ich efektów nie nazywamy jednak kulturą, mieszczą się one bowiem w obrębie świata determinowanego zewnętrznymi, względem nierozumnych istot, prawami. Człowiek natomiast zdolny jest te prawa poznać i wykorzystać w swej twórczości: wolnej (nawet, jeśli także wyznaczonej potrzebami) i różnorodnej, dzięki czemu właśnie powstawać mogą różne odmiany humanizacji świata, różne kultury. Choć więc podziwiamy bogactwo przeróżnych wytworów ludzkiego umysłu, to jednak nie wolno zapominać – podkreśla Papież – że wytwory te: wszystko, co człowiek poprzez swą działalność nabył, co „ma”, winny być podporządkowane temu, kim człowiek „jest” i kim się poprzez tę twórczość się staje.

Tak oto dotykamy nie tylko istoty kultury, ale i podstawowego kryterium jej wartości: jest ona **cenna przez to, że człowieka wyraża** – i jest tym cenniejsza, im trafniej go wyraża. Nie każdy bowiem sposób wypowiedania się człowieka równie dobrze oddaje jego „wewnętrzną prawdę”; nie każdy sposób korzystania z rozumnej wolności samą tę rozumność i wolność potwierdza i ugruntowuje. Można aktem wolnej decyzji wybrać niewolę, można zrezygnować z kierowania

² Przemówienie Jego Świątobliwości Jana Pawła II podczas wizyty w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO), 2 czerwca 1980 r., p. 6.

³ Tamże.

się – trudną niekiedy i wymagającą – prawdą, na rzecz wygodnej, ułatwiającej dostatnie życie nieprawdy. Któż z nas nie zna tej pokusy rezygnacji z wysiłku uczciwego poznania prawdy o sobie i o innych; o tym, co słuszne i sprawiedliwe, co rzeczywiście piękne i ważne – na rzecz tego, co wygodne i opłacalne; co nie pobudza do jakiegokolwiek wysiłku, lecz pozwala poprzestać na posłusznym powielaniu zastanych, odgórnie zaaprobowanych stereotypów myślenia i działania? Czy nie pamiętamy już dramatu zniewolonych umysłów i udawanej twórczości, realizowanej posłusznie na odgórne zamówienia? Efektem takiego użycia wolności przeciwko niej samej jest nie tylko jałowa, bezwartościowa produkcja wytworów pozbawionych znamienia wielkości ludzkiego umysłu. Głębszą i bardziej tragiczną tego konsekwencją jest duchowe wyjałowienie samego człowieka. Ludzka działalność powoduje bowiem zarówno skutki przechodnie (trwały efekt naszej aktywności), jak i – ważniejsze od nich, bo formujące ludzkie wnętrza – skutki nieprzechodnie. Tym, co wytwarzamy, nie tylko przyczyniamy się do pomnożenia dorobku naszej kultury, ale także kształtujemy siebie samych: potwierdzamy swą osobową, ugruntowaną w rozumnej wolności wielkość albo ją w sobie blokujemy i wypaczamy. Fundamentem godności ludzkiej osoby jest jej rozumność: zdolność szukania i poznania prawdy, a następnie zdolność kierowania się nią. Choć twórczość polega na swoistym powoływaniu do istnienia tworów ludzkiego umysłu, to jednak twór ten jest tym cenniejszy, tym swoiście „prawdziwszy”, im głębszą prawdę o człowieku środkami artystycznymi wyraża. „*Genus humanum arte et ratione vivit...* – to znaczy, że człowiek jest sobą przez prawdę i staje się bardziej sobą przez coraz pełniejsze poznanie prawdy”⁴. Dążenie do poznania prawdy, dociekliwe i przynaglające do jej jak najbardziej wyrazistego oddania, stanowi o wartości każdego dzieła kultury.

„Człowiek, który wyraża się i obiektywizuje w kulturze i przez kulturę, jest **jeden, cały i niepodzielny**”, przypomina dalej Papież⁵ – i tymi słowami wyznacza kolejny istotny element kultury, niezbędny do jej rzetelnej oceny. Próbując wydobyć specyfikę ludzkiego bytu, powiadamy niekiedy, iż jest on istotą duchowo-cieleśną, że „składa się” z duszy i ciała. Ten sposób mówienia wynika z aspektywności naszego poznania; z tego, że koncentracja uwagi na jednym wymiarze danego bytu wiąże się nieuchronnie z odsunięciem z pola uwagi, ze swoistym „wzięciem w nawias”, wszelkich innych jego aspektów i wymiarów. Jednakże można i trzeba uświadamiać sobie tę ułomność naszego poznania – zwłaszcza, gdy chodzi o poznanie samego człowieka – i nie tracić z oczu tego, iż jest on duchowo-cieleśnym *compositum humanum*, co sprawia, że „z jednej strony, dzieła kultury materialnej świadczą zawsze o jakimś »uduchowieniu« materii, o poddaniu tworzywa materialnego energiom ludzkiego ducha: inteligencji, woli – z drugiej zaś strony, dzieła kultury duchowej świadczą na odwrót o swoistej »mate-

⁴ Tamże, p. 17.

⁵ Tamże, p. 8.

rializacji« ducha i tego, co duchowe”⁶. Papież ostrzega w związku z tym, by „na tę wspaniałą syntezę ducha i materii (ciała) nie nakładać apriorycznych rozróżnień i przeciwstawięń”⁷. Ważny to apel, znajdujący potwierdzenie w różnych kulturach i religiach, dobitnie wyrażony w *Credo* chrześcijan wyznających wiarę „w ciała zmartwychwstanie”. Zachwianie równowagi między elementem duchowym a cielesnym w człowieku – czy to przez neoplatońsko-manichejską pogardę i potępienie jego cielesności, czy też przeciwnie przez bałwochwalcze hołdowanie ciału i jego żądaniom – zawsze powoduje wyjałowienie kultury, a poprzez nią – zafałszowanie wyobrażenia człowieka o sobie samym i błędną wizję jego rozwoju. O tym, że ubóstwienie ciała prowadzi do *ubestwienia* samego człowieka, nie trzeba nikogo przekonywać. Przykłady tych, którzy ulegając nałogowi pijaństwa, narkomanii lub zatracając się w seksualnym zapamiętaniu tracą pieniądze, zdrowie i miłość najbliższych, albo też tych, którzy w bogactwie i wygodzie topią całą swą kreatywność i twórczy zapał – mówią same za siebie. Trudniej, być może, dostrzec złudność pokusy przeciwnej: uczynienia z wolności bożka, który nie pozwala dostrzec i docenić inspiracji dla kultury tkwiących w cielesności człowieka: w bogactwie jego zmysłowych doznań i emocjonalnych przeżyć, przyporzędowanych „komunijnemu wymiarowi” bytowania ludzkiej osoby. Zwłaszcza małżeńska *communio personarum* pokazuje, jak bardzo duchowe zjednoczenie i wzajemne oddanie osób znajduje swą podstawę i właściwy sobie wyraz w cielesności człowieka i jej dynamice.

Tak zarysowany podstawowy sens kultury prowadzi Papieża do uznania, iż „pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest **wychowanie**”, w wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, „ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem o to, ażeby bardziej »był«, a nie tylko więcej »miał«”⁸. Teza ta w świetle rozważań Jana Pawła II wydaje się oczywista, warto jednak zwrócić uwagę, że dla wielu współczesnych – w tym także dla wielu twórców kultury – oczywista nie jest. Mówienie o pedagogicznej roli kultury – i to jako o jej roli i miary podstawowej – wydać się może rodzajem niebezpiecznego ideologizowania kultury. Rzeczywiście, niebezpieczeństwo to jest realne tam, gdzie względy ideologiczne i polityczne naruszają suwerenne prawo artysty do szukania prawdy o człowieku i do wyrażania jej tak, jak sam to uznaje za najlepsze.

Ale mówienie o pedagogicznej roli kultury nie przystaje też do mentalności tych, którzy traktują dzieła kultury podobnie jak wszelkie ludzkie wytwory, w kategoriach praw rynku: popytu i podaży, konkurencji i oryginalności. Trudno się takiej mentalności dziwić: artysta musi się ze swej twórczej pracy utrzymać, odbiorca zaś – przyjmujący pozycję konsumenta – pragnie wybrać z mnogości oferowanych mu wytworów sztuki to, co mu najbardziej odpowiada. Trudno też pro-

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, p. 11.

testować przeciwko takiej „społecznej umowie”; wszyscy jakoś ją aprobujemy i w niej uczestniczymy. Kupując dzieła ulubionego autora, szczególnie przypadające nam do gustu malowidła lub nagrania, nagradzamy twórcę i zachęcamy go pośrednio, by nadal tworzył to (i tak), co (i jak) nam odpowiada. A jednak nie sposób nie przyznać racji tym, którzy w skomercjalizowaniu sztuki i całej kultury upatrują początek i główną przyczynę duchowej śmierci całych społeczeństw. Odbiorca takich seryjnych wytworów nie zostaje bowiem ubogacony tym, co nowe, co pomaga mu odkryć jakąś prawdę o Bogu, o sobie samym czy o świecie – ale otrzymuje to, co już zna, w czym nazbyt łatwo sobie upodobał i co go nie rozwija. Prawa rynku niszczą kulturę: cenniejszy i droższy towar z reguły wypychany jest przez produkty tańsze i jakościowo słabsze. Człowiek jest istotą tajemniczą, niełatwą do zrozumienia i zaakceptowania, toteż ambitne dzieła, odkrywające trudną, gorzką niekiedy prawdę o człowieku, ustępują miejsca produkcjom prościutkim, odmalowującym ludzki los w barwach odpowiadających niewybrednym gustom. W szczególności podstawowa perspektywa spełniania się ludzkiej osoby poprzez traktowanie innych ludzi jako bliźnich, poprzez bycie nie tylko „z drugimi”, ale i „dla drugich”⁹, zastąpiona jest odniesieniem do innych jako do rywali, nad którymi przewagę zdobywa ten, kto więcej „ma”: pieniędzy, władzy, popularności, znaczenia.

Takiemu traktowaniu sensu sztuki i całej kultury przeciwstawia się Papież z całą mocą, podkreśla natomiast wychowawczą rolę kultury, choć realizowaną nie nachalnie, raczej mocą samej prawdy i upatruje w niej podstawowy sens kultury. Chodzi przy tym nade wszystko o kulturę **moralną** i wychowanie moralne¹⁰, którego jednak nie należy redukować do dziedziny obyczajów – ważnych skądinąd, ale nie najgłębiej wyrażających człowieka. Moralne dobro tym się różni od dóbr pozamoralnych, że o ile te ostatnie (pieniądze, uzdolnienia, zdrowie) mają charakter ambiwalentny: służyć mogą – ale nie muszą – dojrzewaniu i umacnianiu człowieka w jego człowieczeństwie, o tyle dobro moralne (realizowane przez dobre czyny, wyrastające z cnót i je ugruntowujące) kształtuje człowieka w tym, co o jego specyfice i godności stanowi: jego rozumną wolność, uzdalniającą go do bezinteresownej miłości. Moralne więc wychowanie, to wychowanie człowieka jako człowieka: umacnianie jego rozumnej wolności, znajdującej właściwy sobie wyraz w miłości i twórczej pracy. Wychowawcza rola kultury polega więc nade wszystko na odkryciu tego wymiaru istnienia i bytowania ludzkiej osoby oraz ukazaniu jej fascynującej atrakcyjności. Oczywiście, nie chodzi o uproszczoną i przez to fałszywą perspektywę ludzkiej miłości. Wielki trud tworzenia kultury wiąże się z koniecznością przewyciężenia tego wszystkiego, co człowieka od miłości oddala i co jej obraz zniekształca – czy to przez takie jej spłylenie, jakiego niezliczone przykłady znaleźć można w sentymentalnych piosenkach w

⁹ Por. tamże.

¹⁰ Tamże, p. 12.

stylu *disco-polo* i romansach spod znaku *Harlequin*, czy też przez wizję pozornej wielkości człowieka, dla której miłość jest przeszkodą, nie zaś jedyną drogą jej osiągnięcia.

I tu dochodzimy do szans i zagrożeń, jakie człowiekowi i jego kulturze niesie współczesność.

2. CYWILIZACJA WSPÓŁCZESNA A KULTURA

Zwykle chętniej niż o szansach mówimy o zagrożeniach, one bowiem bardziej nas bolą i niepokoją, niż szanse cieszą. Jan Paweł II także więcej uwagi poświęca temu, co kulturze zagraża, z reguły jednak ukazuje zarazem perspektywę – ludzką, a zwłaszcza chrześcijańską – przewyciężenia tych niebezpieczeństw i kształtowania „nowego człowieka”. Pełna lista wzmiankowanych przez Jana Pawła II zagrożeń i szans kultury współczesnej byłaby długa – bo też sprawom kultury Papież poświęca wiele uwagi. Zatrzymam się na niektórych problemach, w kontekście całego nauczania papieskiego chyba szczególnie ważnych.

Kultura życia – kultura śmierci. „We współczesnym kontekście społecznym, naznaczonym przez dramatyczną walkę między »kulturą życia« a »kulturą śmierci«, należy wykształcić w sobie silny zmysł krytyczny”¹¹ – pisze Papież w ostatniej encyklice, zachęcając wiernych oraz wszystkich ludzi dobrej woli, by z pomocą owego zmysłu krytycznego opierali się naporowi „cywilizacji śmierci”. „Potrzebna jest powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Wszyscy razem musimy budować nową kulturę życia: nową, to znaczy zdolną podejmować i rozwiązywać istniejące dziś, a dawniej nieznanne problemy związane z ludzkim życiem. [...] Nagląca potrzeba tej odnowy kultury wynika z sytuacji dziejowej, w jakiej obecnie żyjemy, ale przede wszystkim zakorzeniona jest w samej misji ewangelizacyjnej, powierzonej Kościołowi”¹². Ten dramatyczny apel o kształtowanie nowej kultury życia wypowiedział Papież stosunkowo niedawno, jednak ma on znaczenie tak fundamentalne, jak fundamentalne względem wszelkich innych dóbr i wytworów kultury jest samo ludzkie życie. Przejmujący ton wypowiedzi Papieża wiąże się ze skalą zagrożeń, jakim życie człowieka jest poddane – zwłaszcza u swych początków i u kresu – a skala ta świadczy o wielkim niepokoju Papieża z powodu **zaniku poczucia bezcennej wartości życia każdego człowieka**. Kultura z istoty swej buduje na pewnej wrażliwości i ją kształtuje. Im większy jest zakres wartości uznanych za oczywiście cenne, nie wymagające osobnego wyjaśnienia i usprawiedliwienia, tym mocniejsza jest podstawa, na której kształtować się może prawdziwa kultura; prawdziwa, czyli taka, która odpowiada temu, kim naprawdę

¹¹ Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, p. 95.

¹² Tamże.

jest człowiek. Gdy jednak podaje się w wątpliwość najbardziej – zdawałoby się – oczywiste dobra, nawet ludzkie życie, to można i trzeba mówić o głębokim i groźnym kryzysie kultury. Pamiętajmy bowiem, że życie ludzkie nie jest „dobrem”, które można położyć obok innych dóbr, takich jak majątek, swoboda poruszania się czy integralność cielesna. Brak tych dóbr bywa bardzo dotkliwy, ale da się bez nich żyć i rozwijać w sobie istotny wymiar człowieczeństwa. Natomiast życia człowiek nie „ma”, tak jak „ma” pieniądze lub władzę. Żywy człowiek *jest*, a odebranie komuś życia jest eufemistycznym określeniem zabójstwa. Niewrażliwość na ludzkie życie oznacza więc w istocie niewrażliwość na człowieka po prostu. Oczywiście, niewrażliwości tej towarzyszy często szczerą wrażliwość na ludzkie cierpienie; współczuciem dla cierpiącego próbuje się przecież usprawiedliwić eutanazję, a niekiedy także aborcję. Jest to jednak współczucie, które – dopuszczając zabójstwo cierpiącego, a nawet domagając się go – „zamyka” człowieka w obrębie czysto ziemskiego bytowania i w jego ramach upatruje ostateczny sens i cel życia. Cierpienie ludzkie dlatego przecież naznaczone jest szczególnym dramatyзмом, że poddana mu jest osoba ludzka, która zdolna jest i powołana do przekraczania wymiaru ziemskiej egzystencji.

Zagadnienie kultury życia i przeciwstawnej jej kultury (antykultury) śmierci zasługuje na osobną uwagę – tak, jak to uczynił Papież w cytowanej encyklice. Tu porzestają na odnotowaniu tego zagrożenia, na które odpowiedź widzi Jan Paweł II w wielopłaszczyznowej mobilizacji wszystkich ludzi dobrej woli, a zwłaszcza chrześcijan, wpatrzonych w Ewangelię, w świetle której dostrzec można najgłębsze korzenie godności ludzkiego życia – to znaczy: każdego człowieka, stworzonego na obraz Boga, odkupionego drogocenną krwią Chrystusa i uświęconego mocą Ducha Świętego: mocą Jego miłości, silniejszej niż ludzka słabość i grzech.

Kultura – rodzina – naród. Najpierw i najgłębiej uczy się człowiek kultury życia i wszelkiej kultury w rodzinie. Ona jest, według Bożych zamysłów, pierwszym i najsilniej na osobowości człowieka odciskającym się środowiskiem miłości. Jeżeli rzeczywiście człowiek odnaleźć może swoją pełnię nie inaczej, „jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”¹³ i jeżeli – jak zapewniają psychologowie i wychowawcy – aby nauczył się kochać, musi on najpierw sam bezinteresownej miłości doznać, to zrozumiałe jest dlatego Papież przypisuje tak wielką rolę rodzinie w procesie wychowania człowieka do kształtowania kultury i kształtowania siebie poprzez kulturę. Zrozumiałe też, że w zagrożeniu rodziny upatruje zagrożenie dla całej kultury.

Tę wychowawczą i „kulturotwórczą” rolę rodziny przejmuje naród: „Naród bowiem jest tą wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje »z kultury« i »dla kultury«¹⁴. Podobnie, jak nie istnieje »rodzina w ogóle«, ale każda rodzina jest konkretna, poszczególni

¹³ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, p. 24.

¹⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie w UNESCO...*, p. 14.

jej członkowie pełnią w niej określoną funkcję, odznaczają się indywidualnym charakterem i łączą się z innymi członkami rodziny niepowtarzalnymi więzami miłości – tak też jest z narodem. Człowiek rodzi się w określonej, niepowtarzalnej „niszy kulturowej” wyznaczonej dziejami i kulturą swego narodu. Czerpie z jego dziedzictwa i je ubogaca; tym bardziej sam się ubogaca, im więcej z siebie daje i im bardziej utożsamia się z narodem, w którym wzrasta. Wynikający z postępu naukowo-technicznego wielki, skokowy na przestrzeni ostatnich lat postęp w zakresie informacji, rodzi tyleż nadziei, co obaw. Nadzieje wiążą się z możliwością zbliżenia ludzi różnych kultur poprzez lepsze ich wzajemne poznanie się i osobiste kontakty, poprzez życzliwą otwartość, która zawsze owocuje ubogaceniem własnej kultury. Obawy wynikają z niebezpieczeństwa utraty swej tożsamości, zagubienia tego, co specyficzne, niepowtarzalne; co stanowi dziedzictwo własnego narodu (ani lepszego, ani gorszego od innych, ale przecież własnego) w tyglu różnych kultur stopniowo zlewających się w jedną – kosztem jednak utraty tego, co dla każdej z nich specyficzne. Trudno powiedzieć, jak dalek proces ten rozwinie się, w każdym razie Papież zachęca, z jednej strony, do wzajemnej otwartości, do przezwyciężenia irracjonalnej ksenofobii, z drugiej zaś, do umiłowania własnej ojczyzny i kultury, które – gdy jest to umiłowanie głębokie i autentyczne – nigdy nie prowadzi do wrogości względem innych nacji, wrogość ta bowiem najczęściej wypływa z poczucia zagrożenia i kompleksu niższości.

Z dojrzwaniem do kultury poprzez rodzinę łączy się też trudny wymóg **respektu dla ludzkiego ciała**, a to znaczy w istocie: respektu dla całego, integralnego człowieka. Jan Paweł II jest wyjątkowo wrażliwy na „mowę ciała”, odsłaniającą głębię ludzkiego ducha i duchowej więzi łączących „dwoje w jednym ciele”. Świadom jest też swoistych praw, jakimi rządzi się sztuka, także ta, która przedmiotem swego zainteresowania czyni ludzkie ciało czy to dla ukazania jego piękna, czy też przeciwnie, brzydoty. W cyklu katechez zatytułowanych *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* poświęca Papież osobny *Aneks* zagadnieniu *Etos ciała a dzieła kultury artystycznej*, w którym wyraża uznanie i podziw dla artystów podejmujących tak trudny i tak ważny temat, jakim jest ludzkie ciało, ale zachęca ich jednocześnie, by czynili to w sposób odpowiedzialny, ze świadomością niebezpieczeństwa oderwania tegoż ciała od jego pełnego znaczenia, zwłaszcza zaś od wymiaru osobowego (nie zaś tylko cielesnego) daru z siebie¹⁵. Ukazaniu tego wymiaru, przybliżeniu jego filozoficznej i teologicznej, fascynującej głębi poświęcił Autor cały ów cykl katechez, a także szereg innych dokumentów, wśród których na wyróżnienie zasługuje homilia Papieża w Kaplicy Sykstyńskiej z 8 kwietnia 1994 roku. „Kaplica Sykstyńska jest właśnie [...] sanktuarium teologii ludzkiego ciała. Jeśli świadczy o pięknie człowieka stworzonego przez Boga

¹⁵ Por. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Libreria Editrice Vaticana 1986, s. 239–251.

mężczyzną i niewiastą, to w tym świadectwie wyraża też w jakiś sposób nadzieję świata przemienionego, przemienionego wraz z Chrystusem zmartwychwstałym”¹⁶.

Kultura i zmartwychwstanie. Ostatni cytat naprowadza nas na jeszcze jeden problem związany z kulturą we współczesnym świecie. Wspomniałem już o niebezpieczeństwie **komercjalizacji** kultury: poddania jej bez reszty wymogom rynku, kryteriom płasko pojmowanej użyteczności. Zagrożenie to niepokoi obecnego Papieża od wielu lat, dawał temu wyraz jeszcze przed wyniesieniem na Stolicę Piotrową, zwłaszcza w wykładzie, który wygłosił w marcu 1977 roku w Uniwersytecie Sacro Cuore w Mediolanie. W nawiązaniu do słów Cypriana Kamila Norwida z poematu *Promethidion*: „Bo piękno jest na to, by zachwycalo do pracy – praca, by się zmartwychwstało”, kardynał Wojtyła podkreślał z naciskiem, iż „trzeba [...], przekraczając wszystkie ograniczenia wielorakich utylitarizmów, odsłonić w całym bogactwie ludzkiej *praxis* ową głęboką relację do prawdy, dobra i piękna, która ma charakter bezinteresowny: czysty i pozautylitarny. Właśnie ta bezinteresowność relacji istotowo warunkuje ów zachwyty, o którym pisze Norwid: zachwyty, zadziwienie, *contemplatio*, stanowi istotną podstawę konstituowania się kultury poprzez ludzką *praxis*”¹⁷. Kultura to coś więcej niż tworzenie dzieł sztuki, obejmuje swym zasięgiem wszelką ludzką działalność, nie tylko naukową, teoretyczną – ale także wytwórczą. Kardynał nie zamierzał pomijać ani pomniejszać znaczenia tej ostatniej. Jest znamienne, że to akurat w Łodzi postanowił Papież szczególnie pozdrowić ludzi kultury i podkreślić ich rolę w życiu społecznym. „Właśnie tutaj – podkreślał – to szczególne spotkanie świata kultury, inteligencji i świata pracy jest najbardziej wyraziste, najbardziej wymowne”¹⁸. Cała bowiem ludzka działalność, cała *praxis*, nosić winna, jego zdaniem, ponadutilitarne odniesienie do prawdy, dobra i piękna. Nie chodzi więc o zaniechanie użytkowej wytwórczości ani o jej deprecjonowanie, ale o prawidłowe jej przyporządkowanie względem tej twórczości człowieka, która polega raczej na kontemplacji niż na akcji i poprzez którą człowiek wykracza poza obręb tego świata („praca – by się zmartwychwstało”). „Niektóre z [...] produktów noszą na sobie od początku znamię zużycia, konsumpcji i poza ten poziom nie mogą dźwignąć się w hierarchii wartości”, przyznaje Autor. A następnie ostrzega: „Cywilizacja, która tym produktom daje pierwszeństwo, która niejako bez reszty nastawiona jest tylko na to, co człowiek zużywa, jest cywilizacją »śmierci człowieka«”¹⁹. Kto wie, czy nie lepiej to rozumieją sami ludzie pracy, usiłujący dopełnić swą codzienną harówkę odświętymi przeżyciami kulturalnymi niż niektó-

¹⁶ Jan Paweł II, Homilia, w: *Kaplica Sykstyńska – sanktuarium teologii ludzkiego ciała*, Tipografia Vaticana 1994, p. 6.

¹⁷ K. Wojtyła, *Problem konstituowania się kultury poprzez ludzką praxis*, „Roczniki Filozoficzne KUL” 27(1979), z. 1, s. 16.

¹⁸ Jan Paweł II, „Do końca ich umiłował”. *Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce, 8–14 czerwca 1987 roku*, Libreria Editrice Vaticana 1987, s. 209.

¹⁹ Tamże, s. 18.

rzy przedstawiciele tak zwanej elity kulturalnej, nazbyt łatwo sprowadzający swą działalność do poziomu mało ambitnej, raczej seryjnej niż twórczej, „produkcji dzieł artystycznych”.

Celem życia człowieka jest sam Bóg. I tylko Ten, który „jest Miłością” może człowieka wprowadzić w pełnię Swego życia, która będzie zarazem pełnią jego człowieczeństwa; pełnią, ku której powinna człowieka wszelka kultura prowadzić. Jej alternatywą jest śmierć. „Wydaje się – mówił Papież do świata nauki zebranego w auli KUL 9 czerwca 1987 roku – iż człowiek współczesny coraz bardziej zdaje sobie sprawę z tego, że Bóg (a więc i religia) – zwłaszcza zaś Bóg osobowy Biblii i Ewangelii, Bóg Jezusa Chrystusa – pozostaje ostatnim i ostatecznym gwarantem ludzkiej podmiotowości, wolności ludzkiego ducha, zwłaszcza w warunkach, w których ta wolność i podmiotowość bywa zagrożona nie tylko w sensie teoretycznym, ale bardziej jeszcze – praktycznym. Przez system i skalę wartości. Przez etos – lub antyetos – jednostronnie technokratyczny, przez upowszechnianie się modelu cywilizacji konsumpcyjnej”²⁰.

Oto więc zasadnicza opozycja, w którą „wpisana jest” wszelka kultura: opozycja między cywilizacją śmierci a cywilizacją życia; między cywilizacją nienawiści a cywilizacją miłości. Od ludzi kultury, od dojrzałości, wewnętrznej prawdy i poruszającej głębi ich dzieł, zależy to, jak będziemy wzajem się postrzegać i do siebie odnosić: czy będziemy zdolni dostrzec drogocенność człowieka i jej najgłębsze korzenie, czy też relacje nasze wyznaczone będą zwierzęcą walką o byt. Tak w każdym razie widzi rolę kultury Papież, który wołał na końcu spotkania w paryskiej siedzibie UNESCO: „Przyszłość człowieka zależy od kultury!”²¹, a w ostatnich dniach wołanie to powtórzył w Krakowie, podczas kanonizacji św. Jadwigi Królowej, którą chyba możemy nazywać patronką naszej kultury: polskiej, ale życzliwie otwartej na kulturę innych narodów.

²⁰ Jan Paweł II, „Do końca ich umiłował” ..., s. 49.

²¹ Jan Paweł II, *Przemówienie w UNESCO...*, p. 23.